

## POGRZEB MAMY KS. PROF. HENRYKA WITCZYKA

(Kurzelów 2012-08-31)

Czyt 1 Nr 272 s. 224 - Rz 8, 31b-35, 37-39

Ew. Nr 329 s. 272 - J 14, 1-6

Drodzy Bracia Kapłani, Alumni, Siostry Zakonne  
Szanowna Rodzino pogrążona w żałobie  
Drodzy uczestnicy pogrzebowej liturgii

*Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam (Rz 8,31)*

Świętej pamięci mama Feliksa zgromadziła nas po raz ostatni. Podczas spotkań w rodzinnym domu ona była pierwsza, ona jednoczyła. Dziś ustawiliśmy jej trumnę przy ołtarzu, przy krzyżu. Obok stoi paschał. Tu króluje Chrystus zmartwychwstały. On jest pierwszy. Jego słowa są dziś najważniejsze. Jego obecność jest decydująca.

- Czy istnieje napięcie między tymi spotkaniami? Nie.

- Istnieje napięcie między życiem i śmiercią, między śmiercią a zmartwychwstaniem. Tego problemu nie miała mama Feliksa. Dla niej krzyż, paschał, Ewangelia, były treścią życia codziennego. Tajemnica śmierci i zmartwychwstania była powszednim chlebem, którym karmili się ludzie wiary zakorzenionej w środowiskach polskiej rodziny. Ślub, narodziny dziecka, choroba, śmierć i pogrzeb nie były zaskoczeniem i przeżywane były w duchu wiary z Panem Bogiem.

- Gdy było dobrze i gdy nie było do syta jedzenia, Bóg był pierwszy i najważniejszy.

- Gdy dziecko było zdrowe i gdy z płaczem szukano lekarza, Bóg był pierwszy,

- Gdy małą trumienkę z dzieckiem odprowadzono na cmentarz, Bóg był pierwszy.

Tego się nie da wyczytać ani z książek, ani z Internetu.

Taką atmosferą i tą mądrością zaczęła nasiąkać śp. mama Feliksa 93 lat temu, gdy rodzice zanieśli ją do chrzcielnicy. Otworzyli przed dzieckiem nieograniczone horyzonty zbawienia. Wśród bliskich wzrastała. Tylko bliscy i dzieci mogą odtworzyć historię wzrostu i dojrzewania mamy, która spotkała na swojej drodze Augustyna. Miłość swoją zanieśli przed ołtarz. Inaczej być nie mogło, skoro krzyż i przykazania nie były dla ich domów rodzinnych ciężarem. Z takiego domu wyszła. Taki dom zapragnęli ze Augustynem zbudować. Budowali go razem przez 40 lat. Oni wiedzieli, że budowa domu rodzinnego nie przekłada się na wy-miary ekonomiczne. Dom rodzinny przekłada się na serce, na dobre ręce, na zrozumienie, na przebaczenie, na miłość.

- Dom chrześcijański przekłada się na modlitwę, na troskę o Boży ład, na umiejętność świętowania z Panem Jezusem. W tym domu przyjęli pięcioro dzieci: Tadeusza, Franciszka, Andrzeja, Henryka i Mariannę. Każde znalazło miłość, każde znalazło chleb, każde docierało do serca ojca i matki. Po 40 latach tworzenia domu Pan zabrał ojca jej dzieci do siebie. Już spotkała Augustyna w domu Ojca. Panie Jezu, który nie zakryłeś tej mądrości przed śp. mamą Feliksą, udziel jej miejsca w domu Twego Ojca.

Przy trumnie mamy składamy dziękczynienie za dar wiary, bo w jej świetle ma sens praca, miłość, choroba, nawet wojna i grzech. Grzech także? Także. Słuchajmy św. Pawła: „*Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam. On, który własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować*”.

- Dziękujemy za wiarę i Kościół, do którego wprowadzili nas rodzice. Uwierzyli Jezusowi, który powiedział: „*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele*”. Boże, Władco domu zbawionych, dziękujemy za pokolenie Polaków, którzy przyprowadzili nas do szkoły krzyża i byli naszymi nauczycielami.

Sięgam pamięcią wstecz. Minęła okropna wojna. Rozpoczęła się ciężka praca. Świętej pamięci mama pracę łączyła z powołaniem matki. Z życia swego uczyniła szkołę dla dzieci.

- Była to szkoła wierności w małżeństwie. Słuchajcie wnuki i prawnuki. Wierność jest skarbem z najwyższej półki. Nie można jej kupić. Wierność staje się życiem. Ona przetrada się w macierzyńską troskę, za którą wdzięczne są dzieci.

- Matka ma być nauczycielką i wychowawczynią. To za mało dać pożywienie, ubranie i zapewnić dach nad głową. Tyle potrafi zwykły hodowca. Matka nauczycielka ma czas na otwarcie swej duszy dla dzieci. W duszy mamy Feliksy dzieci ujrzały miłość do Boga. W jej duszy ujrzały dobroć. W jej duszy ujrzały wierność domowi i rodzinie. Ona była nauczycielem pracowitości. Wszystko przecież wypracowali z mężem Augustynem. Wszystko zainwestowali w swoje dzieci ucząc ich pięknego człowieczeństwa i dając wszystkim wykształcenie.

Powiecie: przecież czasy się zmieniają, standardy się zmieniają, powstają nowe wzory bycia i postępowania. Nie uprawiamy apoteozy.

- To prawda. Ale dobroć się nie zmienia, pozostaje dobrocią. Miłość zostaje miłością. Poświęcenie pozostaje poświęceniem, macierzyństwo pozostanie macierzyństwem. Wiara w Boga pozostanie wiarą. Te wartości pozostaną aktualne mimo zmiany czasów, partii, czy operacji politycznych. One pozostaną aktualne dla starszych i młodszych.

- Wiedziała o tym mama Feliksa i zadbała o szkołę pobożności, na co dzień, nie od święta. Do ostatnich dni jej życia uczestniczyła w Eucharystii dzięki transmisjom telewizyjnym Telewizji Trwam, Radiu Maryja. Mądrość budowana na wierze i sumienności była wsparciem dla dorosłych dzieci.

Mamo Felikso, czy możesz opowiedzieć o szczęśliwym dniu twego życia. Pan Bóg powołał mojego syna Henryka w szeregi swoich kapłanów. Miałam szczęście żyć w cieniu Chrystusowego kapłaństwa. Oddałam go całym sercem Panu Bogu. W dniu prymicji Henryk poprosił o matczyne błogosławieństwo na drogę nowego życia. Poczulałam się jak Izaak błogosławiący swego syna Jakuba. Znakiem krzyża posłałam go na Chrystusowe żniwo. Otrzymałam go od Boga i darowałam go Bogu na zawsze. Posłałam na dobre i złe, do ludzi dobrych i przewrotnych. Niech głosi Jezusa. Niech rozgrzesza, niech nawraca i niech się sam nawraca. Niech rośnie jego wiara. Niech ma ręce dobre. Niech kocha dzieci, jak Jezus. Niech nie żałuje nikomu chleba.

- Nie jest być łatwo matką kapłana. On wciąż ogląda się na rozmodlone usta i ręce mamy. On przyprowadził do mojego domu swoich kolegów, kapłanów. Wiedziałam, że nie mogę wypuścić z dłoni różańca, że muszę prosić za innych moich synów kapłanów.

Zapytałam syna, profesora Henryka, jak scharakteryzowałby swoją mamę. Powiedział prosto; Mama śpiewała godzinki, a w rękę trzymała różaniec odmawiany kilkakrotnie za wszystkie dzieci i za mnie. W dniu śmierci zgromadziły się wszystkie dzieci. Ona z nami odmawiała różaniec. Ileż tych różańców przeszło przez jej palce. Nigdy nie było dość. Zaczęliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia. Trzy razy powtórzyła „Jezu ufam Tobie”. Na końcu powiedziała „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Tu mocno zaznaczyła Amen. Pomyślałam sobie, jakie życie, taka śmierć.

Mamo Felikso! Jakie przesłanie dajesz nam dzisiaj zapatrzonym trumnę kryjącą matkę i babcię. Cokolwiek was spotka w życiu, proście razem z św. Pawłem, *by ani śmierć, ani życie, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani jakiegokolwiek stworzenie nie zdołało was odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie naszym Panu.*”

Przyjmij, Panie, naszą prośbę i otwórz szeroko drzwi swego domu dla mamy Feliksy. Amen.